

Teun A. van Dijk

Niektóre problemy poetyki generatywnej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 66/1, 237-263

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

III. P R Z E K Ł A D Y Z P R O B L E M Ó W G R A M A T Y K I T E K S T U

Pamiętnik Literacki LXVI, 1975, z. 1

TEUN A. VAN DIJK

NIEKTÓRE PROBLEMY POETYKI GENERATYWNEJ

1.0. Artykuł ten ma podwójny cel: po pierwsze, będzie próbą systematycznego przeglądu niektórych najnowszych prac na temat generatywno-transformacyjnej teorii tekstów literackich, po drugie, próbą dania w nim odpowiedzi na pewną liczbę jeszcze nie rozstrzygniętych pytań, jakie nasuwają się w poszukiwaniu „poetyki generatywnej”. W szczególności parę uwag o wysoce spekulatywnym charakterze zostanie poświęconych niektórym problemom dotyczącym semantycznej jakoby podstawy dedukcyjnej teorii tekstów.

1.1. Liczące już dziesięć lat zastosowania generatywno-transformacyjnej gramatyki Chomsky'ego do badania „języka poetyckiego” dały bardzo ważne wyniki głównie w dziedzinie stylistyki. Łatwo usprawiedliwić powszechny zapał językoznawców badających literaturę i badaczy literatury posługujących się gramatyką dla ulepszonych narzędzi teoretycznych, jakie proponuje model transformacyjny, za pomocą którego można opisywać zdania tekstów literackich. Jednakże jego powodzenie należy umieścić we właściwej perspektywie historycznej i metodologicznej.

(a) Bogata tradycja różnych „strukturalnych” opisów tekstów literackich nie przestaje wywierać silnego wpływu na tzw. podejścia „generatywne”. Strukturalne metody badań literackich zapoczątkowane

[Teun A. van Dijk (ur. 1943) studiował na obu uniwersytetach amsterdamskich, w Strasburgu i w Paryżu. Obecnie wykłada teorię literatury na Uniwersytecie Amsterdamskim. Opublikował artykuły z teorii literatury i teorii tekstów, głównie na temat ich składników semantycznych. Prace w języku holenderskim są zebrane w *Taal. Tekst. Teken* [Język. Tekst. Znak] (Amsterdam 1971); prace angielskie, francuskie i holenderskie, w przekładzie niemieckim, znajdują się w *Beiträge zur generativen Poetik* (München 1971). *Moderne Literaturtheorie* (Amsterdam 1971) jest pierwszą wprowadzającą monografią opartą na gramatyce generatywnej tekstu. Jego dysertacja doktorska *Some Aspects of Text Grammars. A Study in The Formations of Theoretical Poetics* ukazała się w Hadze w 1971 r.

Przekład według wyd.: T. A. van Dijk, *Some Problems of Generative Poetics*. „Poetics” 2, 1971, s. 5—35.]

przez formalizm rosyjski i wzbogacone przez strukturalizm francuski i amerykański (Lévi-Strauss, Greimas, Barthes, Todorov, Chatman, Levin, Dundes, Riffaterre i in.) dominują w wielu innych dziedzinach literackiej teorii i praktyki (struktury narracyjne, mity, zjawiska metryczne itd.), tam nawet, gdzie dopiero niedawno metody bardziej tradycyjne ustąpiły miejsca różnym podejściom strukturalnym.

(b) Nawet prace tych, którzy ograniczają swoje dociekania do „języka poetyckiego” (Levin, Stankiewicz, Saporta, Koch), przyjmują perspektywę pojęciową typowo strukturalistyczną (reprezentowaną głównie przez Jakobsona), jak paradygmatyczne i repetytywne porządkowanie tekstów poetyckich itd.

(c) W pierwszej połowie dziesięciolecia stosowano gramatykę generatywną na bardzo skromną skalę. Dopiero w drugim pięcioleciu pojawiły się badania znacznie szerzej zakrojone. Główny nurt publikacji stanowiły dość powierzchowne uwagi na temat stopni gramatyczności „zdań poetyckich”, inspirowane przez analogie ze słynnym już przykładem Chomsky’ego: „Bezbarwne zielone wyobrażenia wściekle śpią”.

(d) Wreszcie niemal wszystkie studia zajmowały się opisem zdań (lub zdań ułomnych) i podrzędnymi operacjami stylistycznymi w ich obrębie, właściwie jednak nie interesowano się systematycznie możliwością nadania gramatyce Chomsky’ego takiego zasięgu, by mogła objaśniać struktury językowe „wykraczające poza zdanie”. Nikt nie dorównał Harrisowi, którego podejście było strukturalne, lecz tylko powierzchownie morfematyczne. Stosowanie modelu dedukcyjnego dla generowania tekstów — a w szczególności tekstów literackich — było tylko programowo postulowane przez nielicznych lingwistów, takich jak np. Bierwisch (1965). Tak więc nie było naprawdę żadnej „poetyki generatywnej”, lecz tylko negatywne odkrycie, że gramatyka nie może generować pewnych izolowanych zdań poetyckich.

2.0. Zanim poruszymy pewne problemy, które pozostały nie rozwiązane lub nawet nie sformułowane, musimy dać bardzo krótki przegląd systematyczny głównych wyników generatywnego podejścia do tekstów literackich.

2.1. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa w takim przeglądzie, dotyczy statusu stylistycznych i literackich „odchyień” stwierdzonych przez samego Chomsky’ego i niektórych jego współpracowników w ramach ich teorii.

W gramatyce Chomsky’ego jest bardzo wiele tematów ściśle związanych z pewnymi głównymi zagadnieniami stylistyki:

(a) (względna) niezależność formalnej struktury składniowej zdania wobec jego interpretacji semantycznej; tłumaczyłoby to możliwość „wariantów” stylistycznych mających „to samo znaczenie”;

(b) rola dowolności transformacji we wczesnej teorii transformacyjnej jako podstawy wyboru stylistycznego;

(c) opis zdań ułomnych w ramach teorii „stopni gramatyczności”,

(d) pojęcie „twórczości” w systemach dedukcyjnych o tak głębokich implikacjach, by mogło wyjaśniać nieskończoność możliwości tkwiących w regułach rekursywnych i (lub) transformacyjnych.

Oczywiście Chomsky nie wypowiada tych wniosków, jakie płyną z jego koncepcji dla teorii tekstów literackich. Bezpośrednie uwagi na temat zdań „wykolejonych” (czy półgramatycznych) jako chwytów stylistycznych mają u niego charakter przypadkowy i świadczą o wahaniu i niepewności wobec tych zawikłanych zagadnień, które zresztą wydawały się marginesowe dla teorii języka. W artykule *Degrees of Grammaticality* (1964) dowodził on, że gramatyczność jest pojęciem jedynie formalnym: zdania niegramatyczne nie są „zakazane”. Wyróżnił różne typy odchyień: zdanie ma niższy stopień gramatyczności, gdy pogwałcone zostają reguły wyższego rzędu:

Stopień gramatyczności to miara odległości wypowiedzi od generowanego zbioru zdań doskonale ukształtowanych, a zwykła sekwencja kategorii przedstawieniowych wskaże, pod jakim względem dana wypowiedź jest wykolejona (s. 387).

Natomiast w *Aspects...* (1965, s. 76) czytamy:

wydaje się, że narzuca się im interpretacje na mocy analogii łączących je ze zdaniami regularnymi.

W ważnej uwadze na s. 228 stwierdza, że jasne określenie stopnia gramatyczności nie daje wglądu w proces interpretacji:

Gramatyczność nie daje wglądu w przedstawienia szyku stosowane jako zabieg stylistyczny.

Katz (1964), nie zadowolając się formalnym opisem samych tylko zdań „gramatycznych”, dowodzi, że trzeba mieć teorię zdań ułomnych, aby opisać proces ich interpretacji. Odrzuca rozwiązanie Chomsky’ego (tezę o gwałceniu reguł różnopoziomowych), ponieważ nie odróżnia ono zdań ułomnych od „powiedzeń nonsensownych”, a także nie określa, które zdania ułomne są, a które nie są zrozumiałe. Wedle Katza zdania ułomne interpretuje się tak, jakby były naprawdę tymi, które się z nimi kojarzy na mocy reguł (s. 411). Aby przedstawić formalny opis tego typu interpretacji, postuluje on szczególnie zbiór syntaktycznych i semantycznych „zasad przenoszenia” i „zasad ruchu”.

2.2. W ostatnich latach coraz częściej słychać głosy krytyki celów modelu Chomsky’ego i braku zainteresowania problematyką metaforyzacji, odchyień stylistycznych, struktur tekstu itd. Bolinger (1965), komentując teorię semantyczną Katza i Fodora, dowodzi, że „sprawdzianem

gruntownej teorii byłoby przewidywanie przesunięć semantycznych” (s. 566), np. w procesie metaforyzacji (por. van Dijk 1970c i 1970d). Weinreich (1966) przedstawia regułę, która zdaje sprawę z metaforyzacji, a McCawley (1968a) potwierdza potrzebę leksykalnych reguł predykcyjnych tego typu. Wreszcie Chafe (1968) wskazuje, że gramatyka Chomsky’ego nie umie opisywać struktur idiomatycznych, w których nastąpiła zmiana znaczeniowa.

2.3. Powinno być jasne, że czołowi transformacjoniści nie dlatego nie chcą w zasadzie zajmować się tymi problemami granicznymi, że zupełnie ich one nie obchodzą, ale w wyniku decyzji metodologicznej. Z pewnością stwierdziliby oni, że:

(a) większość tych zagadnień należy do dziedziny wysłowienia [*performance*] (stosowania reguł w konkretnych sytuacjach), dla której nie mają jeszcze teorii, ponieważ zmienne psycho-społeczne wyznaczające formę konkretnych wypowiedzi są zbyt liczne i złożone;

(b) wiele problemów będzie można rozstrzygnąć dopiero posiadając bardziej zaawansowaną teorię przedstawień semantycznych itd.

Mają rację, gdy tak określają kolejność opisu podstawowych prawidłowości językowych, bo tylko z pomocą „gramatyki elementarnej” można z powodzeniem poszukiwać mniej lub bardziej owocnych reguł „marginalnych”, takich jak te, które służą głównie celom stylistycznym.

3.0. Jednakże ci, których interesowały badania formalne nad tekstem literackim, nie mogli czekać, aż te problemy zostaną rozwiązane, i zaczęli stosować taką teorię gramatyczną, jaką dysponowali, do opisów zdań poetyckich. Te pierwsze zastosowania gramatyki generatywnej pojawiały się zdumiewająco szybko: zaledwie w rok po ogłoszeniu *Syntactic Structures* Chomsky’ego językoznawcy, którzy uczestniczyli w (pierwszej) konferencji „Styl w języku” w r. 1958, próbowali przeformułować w języku transformacyjnym pewne klasyczne problemy stylistyki. Można krótko omówić niektóre z tych artykułów.

3.1. Voegelin (1960) wyraźnie nie trafił w sedno, patrząc z punktu widzenia wysłowienia [*performance*]: wyróżnia on wypowiedzi zdawkowe i niezdawkowe i domaga się jednolitej gramatyki dla jednych i drugich. Rozróżnienie to wydaje się bezużyteczne dla teorii formalnej (jaką jest gramatyka), ponieważ można je oprzeć jedynie na częstotliwościach. Może się to przydać w teorii informacji, ale nie w teorii, która chce jedynie odróżnić rozmaite typy struktur zdaniowych (a nie wypowiedzi).

Stankiewicz (1960) słusznie przypomina, że język poetycki niekoniecznie gwałci reguły gramatyki, a — co ważniejsze dla naszych rozważań — jeśli nawet, to wiele tych pogwałceń można przewidzieć na podstawie systemu reguł „języka poetyckiego”. Reguły, według których dochodzi do naruszania zasad gramatyki, są jakby zakodowane, albowiem w wysłowieniu oczekuje się odchylenia od normy jako zjawiska

typowego (koniecznego) w tekstach, o jakie tu chodzi, tzn. w poezji nowoczesnej.

Saporta (1960) wcześniej mówi o „stopniach gramatyczności”. Poezja — dowodzi — odznacza się zagęszczeniem zdań o gramatyczności niższego rzędu. Opis gramatyczny może tylko ujawnić nieregularności i uwidocznić wieloznaczności, ale nie może dać ich interpretacji. Jak widzieliśmy, Katz (1964) uważa, że przedstawił teorię takiej interpretacji zdań wykolejonych. Saporta, wyprzedzając Chomsky'ego, podaje już miarę odchylenia: zdanie jest tym bardziej niegramatyczne, im ważniejsze reguły zostały pogwałcone. Jedną z zasług artykułu Saporty jest to, że rozpoznał on ograniczenia gramatycznego opisu tekstów literackich.

3.2. Echa tych pierwszych zastosowań gramatyki generatywnej do badań literackich i stylistycznych powrócą w większości późniejszych publikacji na ten temat. Halliday (1964) głosi, że „językoznawstwa i poetyki” nie można rozdzielić oraz że językoznawca musi dać opis w s z e l k i c h t e k s t ó w, bo należy to do lingwistyki stosowanej. Bardzo ważnym aspektem pracy Hallidaya jest jego zainteresowanie problemem s p ó j n o ś c i t e k s t ó w. Rozróżnia on gramatyczne (składniowe) i leksykalne czynniki koherencji. Koherencja składniowa jest uwarunkowana strukturalnie (np. w zdaniach zanurzonych) lub niestrukturalnie (w anaforach, wskazaniach deiktycznych, zaimkach, zastępnikach werbalnych i nominalnych), natomiast koherencja leksykalna wiąże się z powtarzaniem wyrazów identycznych lub należących do tego samego zasobu leksykalnego. Te elementarne uwagi stanowią podstawę bardziej ogólnej t e o r i i t e k s t ó w, która powinna się rozwinąć jako niezbędny warunek wstępny formalnej teorii tekstów literackich. Ostatnio poświęcono wiele uwagi użyciu zaimków (jako typowi transformacji) i słów okazjonalnych jako koniecznemu aspektowi struktur tekstowych (Harweg 1968, Hiż 1969, Dougherty 1969, Reibel i Schane red. 1969).

3.3. Wyprawą odkrywczą w nową krainę „poetyki generatywnej” była praca Samuela R. Levina. W swojej znanej książce *Linguistic Structures in Poetry* (1962), pozostającej pod silnym wpływem poglądów Jakobsona, formułuje on najpierw podstawowy problem stylistyki literackiej: teoretyczny status zdań niegramatycznych. Czy są one w poezji szczególnymi wtrętami (które należy zatem traktować jako „wysłowieniowe” [*performantial*] użycia normalnego poza tym języka), czy też musimy je objaśniać, konstruuując specjalną „gramatykę” dla poezji? Jako hipoteza robocza przyjęte zostaje to ostatnie rozwiązanie. Jednakże forma owej „gramatyki” jest raczej intuicyjna i bardziej „strukturalna” niż „generatywna” czy „transformacja”: objaśnia głównie — w sposób empiryczny — niektóre operacje „zestawienia” (ustanawiania w tekście ekwiwalencji składniowych i znaczeniowych), nie podając zdefiniowanych r e g u ł dla tych operacji w języku poetyckim. Omówienie pewnych

fragmentów utworów E. E. Cummingsa (*he danced his did; a grief ago*, itd.) prowadzi do wniosku, że poezja operuje zbiorem kategorii gramatycznych, między którymi granice mogą być płynne (czasowniki mogą pełnić funkcję rzeczowników itd.). Jednakże autor nie podaje reguł przesunięć (jak to uczynili Katz i Weinreich we wspomnianych wyżej artykułach) objaśniających ten proces metaforyzacji. Potrzebne dane dla tego rodzaju teorii permutacji (transformacji?) leksykalnych i dotyczących kategorii gramatycznych dać mogą dopiero rozległe badania empiryczne. Brak gruntownego opisu gramatycznego tekstów literackich; możemy jedynie snuć domysły na temat możliwej formy (i stopnia ogólności) takich reguł „literackich”.

Hendricks (1966) w artykule przeglądowym poświęconym książce Levina podaje użyteczną „klasyfikację” odmian zastosowania gramatyki do badania literatury. Jedna grupa językoznawców traktuje swoją dyscyplinę jako pomocniczą, przedliteracką podstawę takiego badania. Inna grupa sądzi, że językoznawstwo może również rozwiązać szereg problemów tradycyjnie „literackich”. Są wreszcie dwie inne grupy, które twierdzą, że właściwe pole językoznawstwa trzeba tak poszerzyć, aby objęło wszelkie typy zjawisk językowych (por. także artykuł przeglądowy Ruweta, 1963).

W swoim referacie na Kongres Językoznawców w Cambridge w 1962 r. Levin (1964) bardziej szczegółowo opracowuje problem teoretyczny zbyt małej lub zbyt wielkiej mocy generatywnej gramatyki Chomsky’ego. Niektórych istniejących zdań poetyckich nie można z jej pomocą generować, natomiast gdyby tak poszerzyć tę gramatykę, aby objęła te zdania, to generowałaby także wielką liczbę innych zdań. Levin stwierdza, że zadowalające rozwiązanie tego problemu daje koncepcja „stopni gramatyczności” Chomsky’ego.

Quirk (1964), omawiając artykuł Levina, dowodzi, że gramatyka wcale nie powinna generować zdań „języka poetyckiego”, jak również wszystkich spośród innych zdań — wysłowień [*sentences of performance*], lecz tylko powinna je objaśniać, podając ich opis strukturalny. Ta obrona stanowiska „czystego językoznawcy jest na pewno korzystna dla prostoty naszej gramatyki, ale z góry uchyla się od ujawnienia możliwych *prawidłowości* konstrukcji (czyli, formalnie, sposobów wyprowadzenia) zdań wykolejonych (poetyckich lub niepoetyckich). Tymczasem wyjaśnienie tego typu prawidłowości trzeba uznać za jedno z zadań teoretyki literatury (czy też stylu w ogóle).

Richard Ohmann (1964) w jednym z pierwszych artykułów poświęconych w całości „poetyce generatywnej” rozważa bardziej szczegółowo główne problemy stylistyki. Zestawiając tradycyjne zagadnienie formy i treści z rozróżnieniem pomiędzy głęboką i powierzchniową strukturą zdań, przedstawia szereg bardzo istotnych pytań: a) co to jest „odmiana”

stylistyczna „tej samej” zawartości czy treści? b) kiedy uzyskujemy inny sens? itd. Pytania te powinny być pojmowane na tle tradycyjnej perspektywy istniejących „definicji” stylu, jak „mówienie tego samego innymi słowami” itd. Generowanie (!) chwytów stylistycznych umiejscowione zostało nie w strukturze głębokiej (jako wytwory specyficznej gramatyki struktur frazowych), lecz w strukturze powierzchniowej (jako wytwory wynikające z reguł transformacyjnych). Autor przytacza trzy powody takiej decyzji: (a) Reguły transformacyjne są alternatywne, co oznacza, że podlegają zmiennym wyborom; (b) Reguły transformacyjne jedynie modyfikują strukturę danej sekwencji i nie zmieniają leksemów (ani ich sensów); (c) Reguły transformacyjne zasadniczo objaśniają relacje pomiędzy zdaniami złożonymi a prostymi („jądrowymi”), z czego wynika, że alternatywne połączenia jądrowe są równoważne. Uwagi te pozostają w mocy nawet wtedy, kiedy koncepcja składnika transformacyjnego w gramatyce zmieni się we wszystkich tych punktach. Wreszcie Ohmann czyni niezwykle ważne spostrzeżenie. Powiada, że transformacji nie można uważać za coś równoważnego wobec odmian stylistycznych, ponieważ w procesach transformowania sens zawsze ulega choćby nieznacznej zmianie (por. także uwagi Kristevej na ten temat, 1968, s. 303). Najnowsza semantyka generatywna mogłaby zapewne zdać sprawę z tych zjawisk, ponieważ nie wyklucza ona w zasadzie transformacji „semantycznych” (jak np. w procesie metaforyzacji). Głosi ona nawet teoretyczną potrzebę leksykalizacji posttransformacyjnych, jak to zobaczymy niżej (por. Chomsky 1968, Filmore 1969, Lakoff 1969, van Dijk 1970c).

4.0. Wszystkie te artykuły traktują głównie o generowaniu (lub niegenerowaniu) pewnych możliwych „zdań poetyckich”; nawet wówczas, gdy postulowały „specjalną” gramatykę dla nich (jak u Levina), nie ma w nich właściwie wskazówek, jak taka gramatyka miałaby wyglądać. Problem ogranicza się do pewnych „chwytów stylistycznych” w poezji (które nie są wykluczone w języku niepoetyckim); (makro)struktury tekstów literackich, jakie pojawiają się np. w utworach narracyjnych, nie są uwzględnione.

4.1. O wiele gruntowniej rozważa problemy „gramatyki” literatury Bierwisch (1965). Zajmuje się najpierw właściwym zadaniem „poetyki” (*Poetik*), która nie ma być opisem tekstów (hermeneutycznym ani statystycznym) lecz ma podawać prawidłowości tekstów. Metodologiczne znaczenie takiego ujęcia jest jasne: analiza jest tylko wstępną fazą badania naukowego; właściwym zadaniem nauki jest konstruowanie sprawdzalnych teorii. Hipotetyczne reguły, mające zdawać sprawę z owych prawidłowości, wyznaczają „kompetencję poetycką” (P), która wraz z gramatyką języka (G) może wytworzyć wszelkie możliwe „struktury poetyckie” i wyznaczyć ich „stopień poetyczności”. Przy derywowaniu takich zdań ich semantyczną, syntaktyczną i fonetyczną „formę”

będzie się wskazywać odpowiednim znacznikiem. Bierwisch podkreśla, że takie „zdanie poetyckie” jest tylko konstruktem formalnym: „prawdziwe” zdania poetyckie podlegają normalnym fluktuacjom empirycznego wysławiania.

Podczas gdy Bierwisch jakby d o d a j e składnik literacki do gramatyki, to Bezzel (1969) odczuwa potrzebę poetyckiego „subskładnika” tej gramatyki mającego opisywać wytwarzanie tekstów poetyckich przez formułowanie dodatkowych reguł i odstępstw od nich. Odrzuca on „kompetencję poetycką” Bierwischa, ponieważ wszystkie cechy stylistyczne (metafora, wieloznaczność, paralelizm) mają charakter językowy, a zatem można je opisać w ramach (poszerzonej) gramatyki. Jednakże, powiada on, potrzebna jest ponadto teoria estetyczna dla objaśnienia niejęzycznych aspektów struktur poetyckich. W końcowej części artykułu okazuje się jednak, że „gramatyka poezji” (GP) nie obejmuje gramatyki (zwykłego) języka (GL), która zawiera mniej reguł niż GP i wobec tego mogłaby uchodzić za (właściwy) podzbiór GP. Bardzo ważne jest stwierdzenie autora, że gramatyce poezji nie można pozostawić bez zastrzeżeń wstępnego symbolu S. Aby zdać sprawę z podstaw teorii poezji, trzeba generować sekwencje morfemów, następnie „kompleksy zdań”, a wreszcie całe teksty.

4.2. Po pierwszym artykule Thorne’a (1965) w pierwszym numerze „Journal of Linguistics” została opublikowana w tym piśmie ważna dyskusja, w której Thorne raz jeszcze rozważał problem statusu teoretycznego reguł „literackich”. Dowodził, że poezję trzeba rozpatrywać jako dialekt odmienny od wzorcowej angielszczyzny. W tym dialekcie znajdujemy reguły, które dopuszczają takie operacje, gdzie rzeczownika używa się w funkcji czasownikowej itd. Hendricks (1969), krytykując Thorne’a, prezentuje bardziej sceptyczne stanowisko i uważa, że żaden czysto gramatyczny układ odniesienia nie wystarczy i że bardziej obiecujące jest podejście leksykalne i tekstualne, jak np. u Riffaterre’a. W odpowiedzi Thorne (1969) uchyla zarzut, że nie uwzględnił wyników zawartych w *Aspects* Chomsky’ego (jego artykuł pojawił się w tym samym roku, co ta książka), ale przyznaje, że teoria semantyczna Katza i Fodora daje zapewne lepszy klucz do zagadnień niż składnia.

4.3. Hendricks (b.r.) w nie ogłoszonej jeszcze nowej wersji swojej rozprawy doktorskiej daje rozszerzony przegląd wszystkich tych problemów z pogranicza lingwistyki i poetyki. Proponuje dla tej dziedziny badań nazwę *s t y l o - l i n g w i s t y k a*, gdzie lingwistyczna analiza struktur językowych tekstu ma przeprzeć syntezę, którą na jej podstawie stworzy krytyk. Model Chomsky’ego musi zostać rozszerzony i (lub) zmodyfikowany, ponieważ nie uwzględnia naprawdę aspektów języka generatywnych (twórczych) (w doniosłym sensie), takich, jak przemiany semantyczne. Hendricks, zajmujący się głównie strukturami narracyjnymi,

twierdzi, że nie można rozpatrywać tekstu jako addytywnej sekwencji kolejnych zdań i że z tego powodu właściwa gramatyka nie może opisać struktur dalekosiężnych, jak „fabuła”, „postać” itd. To samo stwierdza on w swoim artykule z r. 1969 (s. 16—17), gdzie dodaje, że nie ma „języka poetyckiego”, lecz tylko „teksty poetyckie”. To bardzo radykalne rozwiązanie odrzuca tradycyjny problem, który zajmował badaczy literatury i stylu od czasów rosyjskiego formalizmu (jeśli nie chcemy cofać się aż do Coleridge’a i jeszcze dawniej...). W swojej monografii dalej dowodzi on, że np. struktur narracyjnych nie można przekazać bez elementów językowych. Przyjmuje więc stanowisko, że struktury te są kodowane przez „system wtórny”, który może się przejawiać tylko poprzez struktury językowe ujmowane razem na wyższych piętrach „składni”. Hjelmslev oraz dzisiejsi semiotycy rosyjscy myśleli tak samo: tekst literacki jest artykułowany w materiale pierwotnie językowym i dlatego trzeba przyjąć system wtórny jako to, co go strukturuje (por. Lotman 1967, Eimermacher 1969, Faccani i Eco wyd. 1969). Jego bardzo interesujące poglądy na temat językowej teorii dyskursu literackiego omówimy niżej.

4.4. Wreszcie Ihwe (1970) powraca do najbardziej kluczowych problemów całego sporu i próbuje odpowiedzieć na pytanie o stosunek kompetencji do wysłowienia w poetyce. Zbiera najpierw w dwie grupy najczęstsze stanowiska w sprawie stosowania gramatyki generatywnej do opisu literatury: (a) odstępstwa od gramatyki lub jej poszerzenia oraz (b) tworzenie kompetencji poetyckiej [podkr. tłum.], by nie „redukować” literatury do gramatyki normalnej mowy.

Ihwe rozważa następnie pewne możliwości teoretyczne tkwiące w zawiłych relacjach między lingwistyką i poetyką, czy też raczej między kompetencją językową a wysłowieniem językowym z jednej strony, a literaturą z drugiej. Po pierwsze, literaturę można traktować jako specyficzne użycie danych reguł językowych; wówczas należałaby ona do wysłowień językowych. W tym użyciu wszystkie reguły języka byłyby stosowane systematycznie, a pogwałceniu uległaby tylko od czasu do czasu przyswajalność tekstu [*acceptability*]. Potrzebna byłaby wówczas dodatkowa teoria literatury i estetyki, aby zdać sprawę ze specyficznych (literackich) implikacji takiego „używania” języka. Jest to w istocie stanowisko większości „ortodoksyjnych” językoznawców.

Zdaniem Ihwego, bardziej zadowalające byłoby mniej więcej takie rozwiązanie: oprócz zbioru „idealnych” (abstrakcyjnych) zdań niech istnieje pewna liczba spokrewnionych zbiorów (zdań, tekstów) wygenerowanych przez tę samą gramatykę, do której dodano pewne reguły poszerzające ją zgodnie z empirycznie uzasadnionymi kryteriami. W takim razie poezja byłaby subjęzykiem L_m generowanym przez subgramatykę G_m stanowiącą jeden z możliwych zbiorów reguł należących do ciągu

$G_1 \dots G_n$. Jednakże nie można tego rozwiązania przyjąć, gdyż jest zbyt złożone i zaciemniłoby pojęcie stylu, ponieważ zbyt wiele różnych stylów dawałoby się tą drogą generować. Mniej ambitnym programem byłaby konstrukcja czasoprzestrzennie ograniczonej subgramatyki dla konkretnych „idiolektów”.

Inna możliwość została już opisana powyżej. Jest to Katza teoria zdań ułomnych [*semi-sentences*], w której podane są reguły interpretacji zdań wykolejonych. Ihwe nie przyjmuje takiej możliwości, ponieważ poezja zawiera także wyrażenia nonsensowne, dla których Katz nie podaje żadnej teorii interpretacji.

Ihwe zdaje się z początku dochodzić do dość nieoczekiwanego wniosku, że autonomiczna „poetyka lingwistyczna” jest zbyt liczna, ponieważ odchyłeń nie można dokładnie przewidzieć, a co więcej nie są one warunkiem koniecznym poezji. Czy semiotyka bądź socjologia literacka mogą się tu na coś przydać? Te „supernauki” jak dotąd nie rozwiązały żadnego problemu o charakterze tekstowym, przeto Ihwe zmuszony jest wrócić do swojej hipotezy wstępnej, którą wszakże teraz modyfikuje: poetyka może nie jest w pełni dyscypliną językoznawczą, ale opiera się na gramatyce. Jednostki językowe są tylko podstawą dla bardziej złożonych struktur niejęzykowych. Jak widzieliśmy, jest to zasadniczo stanowisko Hendricksa i innych „stylo-lingwistów”. Aby zapewnić Poetyce autonomię, decyduje się przyjąć gramatykę „poetyki kompetencji” Bierwischa, jednakże jej relacje do języka muszą być w tym wypadku dokładnie określone: (a) struktury literackie oparte są na strukturach językowych; (b) kompetencja poetycka nie jest sprawnością ogólną ani „konieczną”, lecz wyuczoną umiejętnością; (c) kompetencja poetycka jest sprawnością pochodną w stosunku do kompetencji językowej. Istnieje możliwość sprawdzania naszej gramatyki „systemu literackiego” przez symulowane wytwarzanie tekstów. Teoria kompetencji i wysłowienia poetyckiego stanowi podstawę szerszej „teorii literatury”, która musi również obejmować socjologię i psychologię literatury. Cała ta teoria literacka jest ostatecznie osadzona w sferze wysłowienia językowego (bardzo obszerne omówienie tych wszystkich zagadnień zawiera doskonała rozprawa doktorska Ihwego, 1971).

5.0. Są wreszcie jeszcze dwie najnowsze i ściśle spokrewnione gałęzie gramatyki generatywnej, które — jak się zdaje — zmierzają ku znacznie pewniejszej podstawie poetyki formalnej: *semantyka generatywna i teoria tekstów* (dyskursu). Jest rzeczą zastanawiającą, że wielu lingwistów domagających się opracowania podstawowego składnika semantycznego gramatyki zarazem postuluje bliższe zajęcie się strukturą dyskursu, tzn. struktur wykraczających „poza zdanie”. Jedną z niewielu wzmianek na temat statusu dyskursu znaleźć można u Katza i Fodora (1964), gdzie czytamy, że teksty należy po prostu traktować jako „długie

zdania”, które łatwo można generować przez kolejne podrzędne lub współrzedne przyłączanie nowych zdań za pomocą reguł rekursywnych. Hipoteza ta wydaje się bardzo atrakcyjna i z pewnością dotyka ważnego aspektu całego zagadnienia. Nie uwzględnia jednak znanego intuicyjnie faktu, że tekst zawiera także inne związki (formalne) niż te, które łączą kolejne zdania. Hendricks (1969), jak już wspomnieliśmy, zauważa, że strukturowanie i interpretacja tekstów nie jest procesem addytywnym, lecz procesem zawierającym nawroty [*re-cycling*] itd. To, że istnienie teorii dyskursu zależy ściśle od dobrej teorii semantycznej, można zrozumieć dzięki hipotezie, że spójność tekstu nie jest przede wszystkim sprawą składni (czy fonologii) lecz zasadniczo zagadnieniem semantycznym. Zależności syntaktyczne dostrzec można jedynie dla zdań bezpośrednio ze sobą sąsiadujących, np. w różnych typach zdań wtrąconych i w powiązaniach zbudowanych przy użyciu zaimków itd., natomiast fonologia może zdać sprawę z aspektów akcentu i intonacji (kulminacji itd.) sekwencji zdań, np. w tekstach dialogowych.

5.1. Zanim omówimy tę niezmiernie ważną sprawę, musimy wspomnieć o innym „literackim” zastosowaniu teorii semantycznej, również związanym z operacjami w obrębie zdań. Od początku istnienia gramatyki transformacyjnej wydawało się jasne, że gramatyczność jest niezależna od znaczenia. Jednakże po artykule Katza i Fodora Chomsky musiał przyznać, że subkategorialna podstawa jego gramatyki, która musiała zawierać dokładne reguły wyboru i ograniczenia kontekstowe, nie da się oddzielić od semantycznego składnika gramatyki. Związki leksykalne (często o charakterze „transformacyjnym”) restrykcje nakładane na wybór [*selection restrictions*], determinacja przez kontekst itd. wydają się zależne także od cech semantycznych tworu leksykalnego. Jednakże ta „część semantyczna” gramatyki nie miała być „generatywna”, lecz „interpretacyjna”: znaczenie zdania nie było konstruowane z jego elementarnych kategorii semantycznych, które by następnie otrzymywały „interpretację” składniową, jak to postulował np. McCawley (1968a, 1968b) i inni.

Semantyczna koncepcja podstaw gramatyki wydaje się dostarczać możliwego rozwiązania licznych problemów, które pozostały nie rozstrzygnięte w ramach wąskiej, syntaktycznej koncepcji gramatyki. Zastrzeżenia Chomsky’ego (1968, 1970) są zrozumiałe: nie istnieje dotąd precyzyjny rachunek, który by wprost opisywał taką strukturę semantyczną i jej związki z formalnymi składniowymi strukturami zdaniowymi. Ale nawet „interpretacyjna” koncepcja Katza, zmodyfikowana przez Weinreicha i innych, daje narzędzia, z których pomocą możemy objaśnić pewne zjawiska stylistyczne „niegramatyczności semantycznej”, jak metaforyzacja, alegoria, personifikacja itd., które często pojawiają się w tekstach literackich. Weinreich (1966) formułuje regułę — na-

zywa ją „konstrukcyjną” — z której pomocą można przenieść cechę semantyczną z jednego obiektu leksykalnego na inny w konstrukcji syntagmatycznej, jeśli jeden z tych dwu obiektów jest niegramatyczny (por. też Katz 1967). Zaproponowałem pewne uzupełnienia do takiego sformułowania problemu (van Dijk, 1970c i 1970d). Wydaje się, że obecnie można już opisać różne typy procesów metaforyzacji nie tylko negatywnie, podając powód semantycznej niegramatyczności, lecz także podając pozytywny, generatywny opis zjawiska. Jest ono wynikiem transformacji leksykalnej (podstawienia) opartej na jednej lub wielu wspólnych cechach. Metaforyzacja nie umotywowana (występująca np. w poezji surrealistycznej) daje się wyjaśnić (umotywować) tylko w konkretnym kontekście przez ujawnienie wspólnych cech podstawionego obiektu leksykalnego i innych leksemów tekstu (por. Bickerton 1969, Petöfi 1969).

Powróćmy obecnie do głównego tematu tego rozdziału, jakim jest generowanie całych tekstów oraz ich hipotetyczna głęboka struktura semantyczna.

5.2. Nie tylko w poetyce, lecz także we współczesnej lingwistyce obserwujemy wzrastające zainteresowanie dla struktur językowych wykraczających „poza zdanie”, tzn. dla tekstów. To zainteresowanie dla studiowania dyskursu językowego było zjawiskiem charakterystycznym: od klasycznej retoryki do językoznawstwa strukturalnego. Jednakże metody stosowane do opisów takich rozwiniętych struktur były dalekie od precyzji i dlatego nie można było opracować poważnej teorii. Oczywiście silny wpływ na najnowsze próby stworzenia teorii struktur tekstowych wywarł model proponowany przez szkołę Chomsky’ego. Jedno z pierwszych pytań w tym przypadku brzmi: czy można dokonać formalnego wywiedzenia tekstu? Czołowi transformacjoniści, jak się zdaje, sprowadzają dyskurs do wysłowienia, co implikuje, że wytwarzanie tekstu (w pewnym języku) nie jest zdeterminowane przez reguły formalne o charakterze językowym. Jak zobaczymy, takie stanowisko nie potrafi objaśnić szeregu ważnych problemów. To jest powód, dla którego niektórzy językoznawcy, jak Bever, Ross, Lakoff, Isenberg, Baumgärtner, Greimas, Hendricks, Sumpf, Dubois, Hartmann, Petöfi, oraz teoretycy literatury, jak Kristeva, Todorov, Ihwe i inni, próbują rozwinąć gramatykę dyskursu (tekstów) zainicjowaną przez strukturalistów takich, jak Harris, Harweg, Koch i inni.

Podójście strukturalistyczne do tekstu ma charakter empiryczny. Zajmuje się głównie określonymi tekstami, dla których stara się znaleźć — jak to czynił Harris (1964) — relacje ekwiwalencji i transformacji. Ważna książka, Harwega (1968) nie wykracza poza subtelne klasyfikacje związków zaimkowych. Bever i Ross (b.r.), pierwsi po Lakoffie transformacjoniści zajmujący się teorią dyskursu, czynią tylko pewne powierzchowne uwagi na temat relacji przyległości pomiędzy zdaniami.

Dochodzą do wniosku, że identyczność anaforyczna nie jest warunkiem wystarczającym koherencji tekstów. Zapewne należy postulować bardziej abstrakcyjne struktury. Ponadto — zapytują — czy można generować tekst, nie mając dostępu do materiału pozajęzykowego, który wydaje się niezbędny dla wyjaśnienia pojęcia koherencji? Interpretacja semantyczna — powiadają — jest niewykonalna w ramach właściwego językoznawstwa (s. 8). Mówią o „abstrakcyjnym generatorze pojęcia”, który wytwarza „pewnego rodzaju obiekt abstrakcyjny” reprezentujący maksymalną treść całego zespołu dyskursywnego pochodnego od tego pojęcia.

Isenberg (1968) posuwa się znacznie dalej w tym kierunku, mimo że on także ogranicza swe zainteresowanie do relacji pomiędzy zdaniami następującymi kolejno po sobie. Najpierw ustanawia analogię pomiędzy zdaniem a tekstem (i zdania, i teksty są w zasadzie nieograniczone co do długości, można je interpretować jako ułomne, niegramatyczne itd.). Jego argumenty na rzecz lingwistycznej teorii tekstów są decydujące, jeśli istotnie, jak twierdzi, można tą drogą rozwiązać następujące tradycyjne zagadnienia: wyrażen anaforycznych, doboru rodzajników określonych i nieokreślonych, zaimków, akcentu, intonacji, ekspresywności i kontrastu, asymilacji przy stosowaniu pewnych reguł, następstwa czasów gramatycznych itd. Jeśli zaś nie jest to możliwe, to wiele zdań izolowanych trzeba by uznać za niegramatyczne, nie mając żadnego empirycznego dowodu na to. Isenberg proponuje następnie szereg typów strukturacji (*Vertextungstypen*): tematyzacja (powtarzanie) identycznych obiektów wskazywanych, nawet jeśli są reprezentowane przez różne obiekty leksykalne, związki przyczynowe, wyszczególnianie, metajęzykowe odniesienia do poprzednich zdań, związki czasowe, tworzenie presupozycji, przeciwstawianie, pytanie — odpowiedź, porównanie, poprawianie i poprawianie siebie itd. Jego model gramatyczny pochodzi od Chomsky'ego (1965) oraz od Katza i Fodora, tzn. jest to składnia generatywna i semantyka interpretacyjna. Zapewne wystarczałaby ona dla zdań sąsiadujących ze sobą, natomiast dla struktur szerszych wydaje się potrzebna głębsza i bardziej ogólna teoria semantyczna. Aby objaśnić (ograniczony) dobór rzeczowników w kolejnych zdaniach, Isenberg wprowadza szereg „wskaźników odniesienia” (*Referenzmerkmale*): przedmiot nowy/ten sam, znany/nie znany czytelnikowi, ogólny/konkretny itd. Rzeczowniki otrzymują wskaźniki referencyjne, bez których są eliminowane przez transformacje. Derywacja tekstu wydaje się prostym rozszerzeniem modelu generatywnego:

$$(1) \quad \begin{array}{l} \text{TEXT} \rightarrow (\# S \#)^n \quad (n \geq 1) \\ S \rightarrow \text{NP VP} \\ \text{itd.} \end{array}$$

[[gdzie S — zdanie, N — rzeczownik, NP — zwrot rzeczownikowy, VP — zwrot czasownikowy]]. Na N nakłada się szereg kontekstowych ograniczeń doboru, uzgadniających go z rzeczownikami ze zdania poprzedzającego (por. także Isenberg 1970). W ostatnich latach ten typ badań pojawia się często (por. Hiž 1969, Dougherty 1969, Heidolph 1966, Karttunen 1968 a, b, c, 1969, Dressler 1970, a zwłaszcza Kummer 1971 a, b, Ihwe 1971, van Dijk 1971 d).

Wreszcie Irena Bellert (1970) nie ogranicza się do rozważań na temat koherencji kolejnych zdań. Interpretacja zdania S_i nie jest zdeterminowana wyłącznie przez interpretację S_1, S_2, \dots, S_{i-1} , potrzebna jest jeszcze wiedza innego rodzaju, np. indukcyjna wiedza o świecie. Wszelkie wnioski w tekście muszą być objaśnione przez strukturę logiczno-semantyczną. W istocie najnowsza semantyka częściowo rozwiązała problem wnioskowania na poziomie leksykalnym („On ma syna” implikuje „On ma dziecko” itd.), uznanego przez Bellert za ważny aspekt koherencji tekstu (por. Fillmore 1969). Prawdziwość i spójność są poza zasięgiem analizy językowej, ale można badać inne wskaźniki jako językowe wiązadła tekstu, np. zaimki, przysłówki itd. Rzeczowniki można traktować jako zmienne logiczne, które jednak zdaniem Bellert muszą być związane operatorem jota: w danym zdaniu musi się powtarzać jedna zmienna ze zdań poprzedzających. W przypadku pronominalizacji musi być użyty „operator odniesienia”, który ma wskazywać tożsamość obiektów, o których się mówi w momencie t .

5.3. Na podstawie wspomnianych prób można dojść do wniosku, że zawiły lecz konkretny problem koherencji kolejnych zdań można rozwiązać. Jednak wiele spostrzeżeń wskazuje na to, że aby wyjaśnić bardziej abstrakcyjną i całościową „jedność” tekstu, która nie zależy od samych tylko składniowych „przejsć”, potrzebny jest jeszcze inny czynnik. Nie od rzeczy jest porównać to badanie ciągów zdaniowych z modelami Markowa [stochastycznymi] proponowanymi dla badania struktury zdaniowej, a odrzuconymi przez Chomsky’ego jako niewystarczające dla języka naturalnego. Gramatyka struktur frazeologicznych, do której dodano składnik transformacyjny, mogła znacznie bardziej adekwatnie wyjaśnić zawiłe struktury zdań złożonych, podając szereg reguł dla generowania (formalnego) wszelkich możliwych zdań, które składają się na język. Tak samo w formalnej teorii tekstów nie wystarczyłoby zapewne ograniczyć się tylko do badania warunków składniowych i znaczeniowych, które ustanawiają stosunek S_i do S_{i-1} lub do wszystkich zdań poprzedzających. Tego rodzaju gramatyka przejść objaśniałaby tylko jeden aspekt zagadnienia: problem bezpośredniej zgodności na poziomie „mikrostrukturalnym”.

Jeśli nawet struktura logiczno-semantyczna jest bardziej abstrakcyjna (i „luźniejsza”) niż syntaktyczna struktura zda-

nia, to i tak wyboru S_i nie można wyjaśnić wyłącznie na podstawie interpretacji (struktury semantycznej) szeregu S_1 po S_{i-1} , podobnie jak dobór wyrazu W_i w zdaniu nie jest zdeterminowany tylko przez poprzedzające go w zdaniu słowa. Jednakże na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie ma prostej analogii pomiędzy składniową strukturą zdania a globalną strukturą całego tekstu. Gdyby nawet istniały tekstowe NP, VP itd., to te nader abstrakcyjne kategorie nie odzwierciedlałyby seryjnego porządku powierzchniowego w tekście. Analogia między tekstem a zdaniem, dostrzeżona przez Isenberga (art. cyt.), Kristevą (1969, s. 442), Hendricksa (b. r., s. 64) i innych, zapewne nie jest ulokowana na tym „składniowym” poziomie, nawet gdybyśmy umieli nadać „semantyczną” (czy też „logiczną”) interpretację kategorii lub relacji syntaktycznych, np.: NP-S (podmiot): osoba działająca lub temat, VP-S (orzeczenie): orzeczenie lub działanie itd. Na poziomie całego tekstu wszystkie te kategorie dane są jednocześnie w obrębie każdego poszczególnego zdania. Gdyby istotnie struktura semantyczna całego tekstu nie miała wymiaru składniowego, to musielibyśmy dojść do wniosku, że być może bardziej adekwatny byłby teoriomnogościowy punkt widzenia, reprezentowany np. przez gramatykę stosowaną Šaumjana (1965) i Sobolewej lub model relacyjny [*relational*]. W takim przypadku głęboka struktura semantyczna tekstu nie stanowiłaby uporządkowanego ciągu. Jednakże nie jest (na razie) jasne, w jaki sposób zbiór struktur leksykalnych może być związany formalnie z ciągiem uporządkowanym kolejnych zdań, będącym strukturą powierzchniową. Co więcej, nawet abstrakcyjną strukturę głęboką tekstu można interpretować dopiero wtedy, gdy się rozważa pewien typ relacji pomiędzy strukturami semantycznymi: $X R Y$ tylko bardzo rzadko (dla relacji zwrotnych) bywa identyczne z $Y R X$, gdy interpretujemy R jako orzecznikowy lub orzeczeniowy związek semantyczny pomiędzy interpretowanymi nazwowo X i Y . Relacja między abstrakcyjną strukturą głęboką a (uporządkowaną) strukturą powierzchniową musi być jedno-wieloznaczna, tzn. bardzo abstrakcyjnemu podmiotowi (czy podmiotom) struktury głębokiej odpowiadają (logiczne) podmioty poszczególnych zdań „na powierzchni”, czy też raczej: na poziomie mikrostrukturalnym (który oczywiście sam posiada strukturę głęboką i powierzchniową); to samo dotyczy orzecznika itd. Przejście od struktury głębokiej tekstu do semantycznych struktur głębokich liniowo uporządkowanego zbioru zdań musi się odbywać dzięki regułom semantycznym (transformacjom) specjalnego typu, pod warunkiem zachowania pewnych ogólnych reguł powierzchniowych dla logiczno-semantycznego wynikania, budowania przypuszczeń, topologii, chronologii itd., które oczywiście domagają się jeszcze sformułowania.

Mamy tu do czynienia z niezmiernie zawiłym problemem teoretycznym. Możemy wymienić tylko następujące jego przesłanki: (a) interpre-

towanie całego tekstu opiera się na semantycznym „materiale” jego zdań, (b) można je rozpatrywać jako stopniowe gromadzenie cech znaczeniowych i ich skupisk (albo nawet całych jednostek leksykalnych lub prawie-leksykalnych); (c) powtarzanie się tych cech i ich zespołów stanowi podstawę semantycznej struktury głębokiej całego tekstu; (d) tę strukturę głęboką, tak samo jak strukturę głęboką zdania, można interpretować dopiero wówczas, gdy dane są pewne relacje pomiędzy „kategoriami” semantycznymi (jak podmiot itd.), które — dzięki ich powtarzaniu się w całym tekście — stanowią część struktury głębokiej tekstu (por. Laffal 1970, s. 175).

Ten ostatni punkt można zilustrować następująco. Przyjmijmy, że nagłówek artykułu w gazecie można traktować jako bardzo grube (czasem częściowe) wypowiedzenie semantycznej struktury głębokiej tekstu artykułu. Taki tytuł, jak

(2) SAMOCHÓD ZDERZYŁ SIĘ Z ROWEREM

jest w tym przypadku wypowiedzeniem innej „treści” niż tytuł:

(3) ROWER ZDERZYŁ SIĘ Z SAMOCHODEM

Tak więc w procesie czytania — który oczywiście jest tylko wysłowieniem [*performance*] — musi następować strukturalizacja semantyczna jednostek leksykalnych (i cech), analogiczna do tego, co wypowiada zdanie. Nie wynika stąd jednak, że każde zdanie tekstu musi mieć tę samą strukturę logiczno-semantyczną. W tekście „streszczonym” przez tytuł (3) „samochód” może być przedmiotem (gramatycznym) różnych zdań, np.

(4) Samochód miał tylko parę drobnych uszkodzeń
itd.

Musimy jednak analizować nie tylko strukturę składniową takich zdań, lecz także strukturę semantyczną ich składników leksykalnych. Struktury takie, jak X dostaje A od Y, można rozpatrywać jako przekształcenia struktury Y daje A X-owi. Następujące zmyśnione zdania z cyklu o Jamesie Bondzie trzeba uznać za równoważne z ogólną strukturą głęboką powieści (lub filmu) (por. wczesne próby Harrisa):

(5) (a) Bond otrzymał cios od Blofelda
(b) Blofeld uderzył Bonda
(c) Bond został uderzony przez Blofelda
itd.

Cały kontekst wskazuje, że logicznym „podmiotem” narracji jest Bond, nawet gdy podmiotem logicznym jakiegoś zdania jest jeden z jego

antagonistów (tj. jedno z dopełnień bliższych lub dalszych). Zdania (5) trzeba zintegrować w strukturę kontekstową, którą można przedstawić w postaci:

(6) BOND WALCZY Z BLOFELDEM

Dochodzimy tu do funkcji analizy strukturalnej narracji, jaką uprawiają Propp, Brémond, Greimas, Lévi-Strauss, Todorov, Barthes i inni (por. „Communications” 8). Np. Greimas (1966) próbował znaleźć kategorie logiczno-semantyczne całych tekstów, które nazwał aktantami [*actants*]. Łączy je pewna analogia z semantyczno-syntaktycznymi kategoriami zdaniowymi. Jak już mówiliśmy, analogie takie ustanawiali także inni (Hendricks, Barthes, Kristeva). Jedną z najbardziej interesujących implikacji analogii syntaktyczno-semantycznej pomiędzy strukturami głębokimi zdania i tekstu polega chyba na możliwości zastosowania pewnych reguł transformacyjnych do struktury głębokiej tekstów (por. Todorov 1968, s. 132 n., van Dijk 1970a). W istocie całą strukturę głęboką tekstu można uważać za analogiczną do struktury głębokiej zdania złożonego, co jest wynikiem wielu założeń zależnych, przekształceń itd. prostszych konstrukcji (tj. „zdań”: S) struktury głębokiej. Te struktury głębokie (zależne itd.) zdania złożonego można by w takim razie rozpatrywać jako analogiczne z sekwencjami tekstowymi traktowanymi jako struktury względnie niezależne (ustępy, rozdziały itd.).

Hipoteza taka z intuicyjnego punktu widzenia wydaje się wyjaśniać wiele problemów. W jaki sposób jednakże mamy ustalić związek pomiędzy tą postulowaną strukturą głęboką tekstu z niezmiernie złożoną strukturą powierzchniową? Potrzebne nam są wyraźnie określone zasady de-rywacji pozwalające przepisywać globalne kategorie semantyczne („leksykoidy”, wiązki cech, konfiguracje itd.) w postaci konkretnych obiektów leksykalnych należących do zdań o pewnej strukturze składniowej. Być może musielibyśmy założyć pewne stadia pośrednie generowania tekstów, aby objaśnić spójność pewnych sekwencji w całym tekście: sekwencja zależna wewnątrz innej sekwencji zależnej może nie mieć bezpośredniego związku z pierwotną sekwencją [*matrix-sequence*] itd. W pewnych tekstach (krótkich utworach poetyckich) ich struktura głęboka może być identyczna ze strukturą głęboką zdania (lub zdań ewentualnie złożonych tekstu).

Zanim powiemy coś więcej o relacji pomiędzy strukturą głęboką a strukturą powierzchniową tekstu, musimy podać niektóre powody, jakie doprowadziły do założenia o istnieniu struktury głębokiej:

- (a) koherencja tekstów (w strukturze narracyjnej fabuła itd.);
- (b) możliwość streszczenia tekstu w postaci wyciągu, tytułu itd.;

(c) możliwość zapamiętania „treści” długiego tekstu (nawet bez użycia obiektów leksykalnych w nim występujących);

(d) możliwość pisania różnych tekstów o identycznej znaczeniowej strukturze głębokiej (pastisz, wersje sceniczne i filmowe powieści itd.).

Być może (por. b) da się przedstawić strukturę głęboką tekstu w postaci zleksykalizowanego wyciągu. Do tego wniosku doszedł także Hendricks (b. r., s. 57). Poszukując modeli dla postulowanej semantycznej struktury głębokiej, rozważaliśmy analogię ze strukturą głęboką zdania złożonego; tytuł, wyciąg, streszczenie itd. można by wobec tego rozpatrywać jako bardziej „konkretne” przedstawienia takiej struktury głębokiej tekstu. Inna analogia, jaka się nasuwa, to program w języku komputerowym, zawierający (zalecający) różne operacje, które należy wykonać. Głęboka struktura semantyczna tekstu byłaby takim „programem” z góry wyznaczającym dobór rozmaitych obiektów leksykalnych w zdaniach. Jeszcze inny pomysł pochodzi z psychologii. Strukturę głęboką można traktować jako plan tekstu, podobnie jak żywione „plany” (schematy intencji itd.) leżące u podstaw naszych zachowań wydają się je określać. Myśl taką przedstawili Miller, Galanter i Priam (1960), i — co uderzające — poszukiwali jej potwierdzenia w językoznawstwie: „strukturę głęboką” Chomsky’ego traktują oni jako „plan” naszej mowy. Autorzy ci odwołują się również do programu sterującego komputerem elektronicznym (na ten sam model powołuje się też Dressler 1970).

Z tego psychologicznego potwierdzenia naszej hipotezy (por. także Neisser 1967) wynika, że wytwarzając konkretny tekst, mamy pewien „obraz” (choćby niejasny) tego, co zamierzamy powiedzieć. Jasne jest, jak to zauważyli ci sami autorzy, że ów obraz jest inny np. dla pozdrowienia niż dla sonetu.

Plan tekstu nie jest oczywiście „przepisem” na dobór określonych leksemów, lecz tylko ogranicza wybór spośród wszystkich możliwych elementów leksykalnych. Toteż reguły kierujące wyborem są nader abstrakcyjne. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że jedyna zasada, to aby pewne struktury leksykalne były obecne i powtarzały się. Miejsce obiektów leksykalnych objawiających się „na powierzchni” tych (powtarzających się) struktur zależy od bardziej ogólnych (tekstowych) reguł logiki, chronologii, topologii (tj. zasady wynikania itd.).

Możemy spróbować przedstawić formalny opis derywacji głębokiej struktury semantycznej tekstu, np. tak: *

* [Nie wszystkie symbole są objaśnione w tekście, dlatego zostawiam wersję oryginalną — przyp. tłum.]

- (7)
- | | | | | |
|----|----------------|---------------|--|-------------|
| 1 | T_0 | \rightarrow | $T (& T)^n (n \geq 0)$ | |
| 2 | T | \rightarrow | TQL PROP | |
| 3 | TQL | \rightarrow | PERF MOD | |
| 4 | PERF | \rightarrow | $\left\{ \begin{array}{l} \text{ASS} \\ \text{IMP} \\ \text{QU} \\ \text{NARR} \\ \dots \end{array} \right\}$ | $t_0 \ l_0$ |
| 5 | MOD | \rightarrow | $\left\{ \begin{array}{l} \text{AFF} \\ \text{NEG} \\ \text{POSS} \\ \text{PROB} \\ \text{FACT} \\ \dots \end{array} \right\}$ | $t_1 \ l_1$ |
| 6 | PROP | \rightarrow | PRED $\{\text{ARG}\}^n$ | |
| 7 | PRED | \rightarrow | $\left\{ \begin{array}{l} \text{ACTION} \\ \text{STATE} \\ \text{EVENT} \end{array} \right\}$ | |
| 8 | ARG_1 | \rightarrow | AGENT (T) | |
| 9 | ARG_2 | \rightarrow | PATIENT (T) | |
| 10 | ARG_3 | \rightarrow | OBJECT (T) | |
| | (...) | | | |
| 11 | ARG_i | \rightarrow | TIME (T) | |
| 12 | ARG_j | \rightarrow | PLACE (T) | |
| | (...) | | | |
| 13 | ACTION | \rightarrow | LEX $\langle + \text{ Action}, \dots \rangle$ | |
| 14 | AGENT | \rightarrow | LEX $\langle + \text{ Hum}, \dots \rangle$ | |
| | (...) | | | |

Ten bardzo niedokładny szkic (makro)derywacji tekstu oparty jest zasadniczo na (modalnym) orzecznikowym rachunku relacji; jest to model porównywalny z gramatyką jednostkową Fillmore'a (1968) dla opisu struktury zdaniowej. O tego typu derywacjach tekstu piszą także Ihwe (1971) i Petöfi (1971). Potrzebny tu jest krótki komentarz (szczegółowy patrz van Dijk 1971d).

Pierwsza reguła jest schematem zapewniającym rekursywną koordynację T (tekstu) na tym samym poziomie hierarchicznym. Inne elementy rekursywne (teoretycznie tekst może być nieskończenie długi) są wbudowane poprzez reguły niższego rzędu.

Reguła 2 analizuje tekst T jako zawierający kwalifikator tekstu TQL [*Text Qualifier*] (por. Seuren 1969, s. 168, gdzie jest mowa o kwalifikatorach zdań i ich statusie teoretycznym) oraz nuklearne zdanie tekstowe PROP. TQL zawiera elementy modyfikujące tekst jako całość, przede wszystkim kategorię należącą do wysłowienia określającą typ tekstu wraz z operatorami pragmatycznymi czasu (t_0) i miejsca (l_0) wypowiedzi. MOD określa bliżej różne modalne aspekty tekstu jako ca-

łości. Kombinacje takich kategorii modalnych, np. NEG FACT, są możliwe i określone w metateorii. Czas i miejsce wydarzenia [EVENT] opisywanego przez zdanie są wskazane przez t_1 i l_1 wraz z regułami 11 i 12, które wyszczególniają czas i miejsce samego wydarzenia. (Można tu dodać kategorie wyznaczające aspekt.)

Zdanie jest rozciągnięte jako orzecznik (mający n miejsc) oraz argumenty (w liczbie n). Argumenty uzyskują swój relacyjny charakter wyszczególniony przez „role” wskazane regułami 8, 9, 10... Można wprowadzić jeszcze inne proste kategorie relacyjne. Jednakże ich status teoretyczny nie jest jeszcze całkiem jasny (por. van Dijk 1971d, rozdział 3, i Chafe 1970). W każdym razie byłoby poprawniej określać argumenty jako zmienne, pozwalając, aby ich konkretną treść denotował orzecznik (Rohrer 1971 omawia tę sprawę gruntownie).

Drugi typ reguł służy do transponowania rozmaitych kategorii (które mogą i powinny zostać dokładniej zdefiniowane) na różne struktury (pre)leksykalne zaopatrzone w rozmaite wskaźniki. Te bardzo abstrakcyjne struktury preleksykalne mają stanowić podstawę dla istniejących (w konkretnych językach) klas znaczeń leksykalnych. Z tych właśnie klas muszą zostać dobrane leksemy zdań należących do poszczególnych ciągów, np. tak:

- (8) LEX_{qual} → „dobry”, „zły”, „piękny”, ...
 LEX_{hum} → „mężczyzna”, „kobieta”, „bohater”, ...
 itd.

Te znaczenia leksykalne otrzymują na koniec swoje zależne od języka przedstawienia fonologiczne i swoją zależną od zdania strukturę syntaktyczną. O powierzchownym charakterze tych ostatnich kroków procesu derywacji świadczy proces możliwego tłumaczenia tekstów, w trakcie którego tekstowa i semantyczna struktura głęboka zdania musi pozostać identyczna. W tym przypadku, jak to sugerują inne najnowsze publikacje z dziedziny gramatyki generatywnej (McCawley i in., por. Abraham i Binnick 1969, passim), strukturę syntaktyczną i fonologiczną można uważać za wynik transformacji (niekoniecznych) czy podstawień, które ustanawiają związek między w pełni semantyczną strukturą głęboką a strukturą powierzchniową o charakterze bardziej empirycznym. Jeśli tak jest, to dla tradycyjnych kategorii syntaktycznych ustalających związki między jednostkami leksykalnymi muszą istnieć ekwiwalenty semantyczne w strukturze głębokiej. Wysunęliśmy myśl (1970a), że te kategorie „syntaktyczne” w obrębie semantycznej struktury znaczenia zdania można traktować jako cechy „wektorowe” (por. zdania podstawowe Grubera 1967).

Przy generowaniu różnych zdań tekstu potrzebne są nam oczywiście

„tradycyjne” (choć dotąd nie sformułowane) reguły, które rządzą semantyczną zgodnością leksemów w obrębie zdania i które podają dalsze restrykcje dotyczące doboru jednostek leksykalnych. Zobaczymy, że zwłaszcza w tekstach poetyckich te „ostateczne” reguły semantyczne mogą nie być przestrzegane (metaforyzacja itd.), lecz tylko pod warunkiem, że uszanowany zostaje związek z globalną semantyczną strukturą głęboką (jednakże nawet reguły te mogą być czasem pogwałcone, np. w całkowicie niezbornej poezji nonsensu, u dadaistów, surrealistów itd.). Możemy teraz sformułować podstawowy warunek globalny koherencji tekstów w ogóle: muszą one posiadać semantyczną strukturę głęboką.

Możemy oczywiście rozmaicie formalizować derywację tekstu. Jak Isenberg (1968) i inni, możemy oznaczyć przez początkowy symbol T zbiór zdań i dla jego kolejnych przekształceń podawać warunki syntaktyczne i semantyczne (referencjalne) (por. przyczynek Riesera do tej kwestii). Próbowaliśmy dowieść, że reguły rządzące takimi przekształceniami stanowią tylko jeden (choć niezbędny) aspekt generowania tekstów gramatycznych (tzn. spójnych).

Można spróbować połączyć reguły mikro- i makrostrukturalne w jednym schemacie derywacji, np.:

$$\begin{array}{ll}
 (9) & T \rightarrow (\# S \#)^n / TDS \\
 & TDS \rightarrow TQL PROP \\
 & \dots \\
 & \dots \\
 & S_1 \quad TQL PROP \\
 & \text{itd.}
 \end{array}$$

TDS poprzedzone kreską ukośną znaczy: tekst można przepisać jako n kolejnych zdań, jeśli posiada tekstową strukturę głęboką lub program jako ograniczenie kontekstowe „kierujące” doбором leksykalnych struktur głębokich tych zdań.

5.4. Z naszej niezmiernie spekulatywnej próby sformalizowania nader mglistego pojęcia „koherencji” — mającego objaśniać „tematyczną” jedność całego tekstu — powinno jasno wynikać, że nie posiadamy jeszcze wystarczających danych empirycznych, by potwierdzić owe hipotetyczne konstrukcje. Zapewne należy uznać, że formalizacja jest przedwczesna. Nasz próbny schemat derywacji wymaga wielu dookreśleń (dalsze uwagi i krytykę wcześniejszych proponowanych modeli można znaleźć u Ihwe 1971).

6.0. Zapytajmy na koniec, jaki pożytek z tych spekulacji wynika dla teorii literatury. Aby na to odpowiedzieć, musimy najpierw uczynić rozróżnienie pomiędzy (formalną) teorią tekstów literackich i teorią komunikacji literackiej, procesu, w którym tekst się objawia. Pierwszą z nich można uważać za teorię

kompetencji (tekstowej), natomiast teorię komunikacji literackiej należy uznać za część teorii wysłowienia [*performance*]. Teoria tekstów (literackich lub innych) dostarcza jedynie bardzo ogólnych reguł formalnego opisu tekstów w postaci dedukcyjnych schematów derywacji, natomiast nie daje metod opisu (interpretacji itd.) konkretnych tekstów, w których reguły mogą być przełamywane (por. van Dijk 1971a). Zadaniem teorii komunikacji literackiej jest określenie prawidłowości, jakie rządzą związkami pomiędzy tekstem a jego kontekstem społecznym i psychologicznym, osadzeniem w tradycji itd., ponieważ dany tekst staje się elementem zbioru tekstów tradycyjnie nazywanego „literaturą” nie tylko dzięki swoim własnościom formalnym (literackim) (por. van Dijk 1971b). Opis, ocena i interpretacja danego tekstu jako „literackiego” zależy od wielu czynników semiotycznych oraz od (normatywnych) systemów estetycznych. Mogą one być bardzo różne w rozmaitych okresach i miejscach. Poezja konkretna np. może być formalnie identyczna z tekstami nieliterackimi i odwrotnie: teksty nieliterackie mogą mieć typowe cechy „literackie”. Te fakty dowodzą, że musimy rozróżniać pomiędzy gramatycznością (tekstową lub literacką) i jej przyznawaniem. Każdy tekst może w jakimś procesie komunikacji zostać „uznany” za „literacki”. Wyróżniliśmy także w nieskończonym zbiorze wszystkich możliwych tekstów językowych pewną liczbę typów przy pomocy operatora tekstowego. Najnowsze badania w dziedzinie semantyki generatywnej — inspirowane przez filozofię języka (potocznego) (Austin i inni) — zdają się sugerować, że operatory kwalifikujące zdania lub teksty należy traktować jako wtrącone zdania „performatywne” [*performative sentences*], jak np. „Mówię (ci)”, „Każę ci...” itd., wyrugowane przez transformacje (por. Ross 1970, Todorov, wyd., 1970). Typologia ta jest czysto formalna, wskazuje tylko, że przy derywacji takich tekstów pewne reguły są dopuszczalne. Teksty literackie należy więc traktować jedynie jako pewien typ tekstów wśród innych, teksty zaś narracyjne jako jedną z odmian tekstów „literackich” itd.

Reguły gramatyczne przedstawione pod (7) i (9) są ważne także, gdy chodzi o generowanie tekstów literackich: (a) aby być tekstem, tekst literacki musi mieć semantyczną strukturę głęboką; (b) aby być tekstem (linearnie spójnym), tekst literacki musi z zasady zawierać związki semantyczne pomiędzy kolejnymi zdaniami itd.

Własność posiadania semantycznej struktury głębokiej jest wysoce złożona i pełna jej eksplikacja wymaga wielu badań empirycznych i teoretycznych. Intuicyjnie odgadujemy, że zawarty jest w niej m. in. ważny składnik logiczny. Składnik ten ma wiele aspektów:

(a) Logika relacji: teoretycznie można powiedzieć, że tekst jest gramatyczny wtedy i tylko wtedy, gdy jakieś jednostki leksykalne

poprzedzają inne w strukturze bądź powierzchniowej, bądź głębokiej. Leksemy denotujące „przybywanie” implikują materialnie czynność opuszczania jakiegoś miejsca itd.

(b) Logika chronologii (por. Rescher 1968): pewna część tej logiki relacji jest uformowana przez układ chronologiczny tekstu: działania muszą się rozwijać w czasie itd. Oczywiście np. w tekstach narracyjnych może dochodzić do wielu przekształceń na poziomie powierzchniowym (przerwy w ciągłości, przestawienia, retrospektywy itd.).

(c) Logika topologiczna, jak wyżej, dla miejsc, gdzie rozgrywa się akcja.

(d) Logika modalna; tekst rozumiany jako całość albo jedna z jego sekwencji — może być uznany za „fałszywy” (fikcja itd.), za „będący przedmiotem wiary” (mit), „prawdziwy” (historia), „możliwy” (teorie itd.).

Wszystkie te własności logiczno-semantyczne (pominęliśmy logikę funkcji i orzeczników rządzącą założeniami, implikacjami itd.) determinują derywację struktury głębokiej tekstu. Oczywiście dla wygenerowania struktury powierzchniowej tekstu potrzebna jest cała bateria transformacji tekstowych: (a) elementy postulowane (przez implikację) w strukturze głębokiej mogą być usunięte z konkretnej, słownej powierzchni tekstu, (b) może dochodzić do przestawienia elementów (logicznego, chronologicznego, topologicznego), np. początek tekstu może zostać zaprezentowany później albo nawet na końcu (np. „tożsamość” mordercy w powieści kryminalnej), późniejsze działania mogą zostać „przewidziane” na początku itd. (por. Lämmert 1967). Transformacje te mogą objaśniać tradycyjne pojęcia takie jak *fable* oraz *sujet*, anegdota i fabuła itd., z których pierwsze można utożsamić ze strukturą głęboką, a drugie z rzeczywiście daną strukturą powierzchniową (por. van Dijk 1971b).

6.2. Widzieliśmy w pierwszej części tego artykułu, że większość badań należących do „poetyki generatywnej” jest poświęconych analizie (a) preferencji dla określonych typów reguł transformacji lub kształtowania — co w istocie jest problemem wysłowienia (determinacji statystycznych), (b) zdań wykolejonych (sekwencji ułomnych lub nonsensownych) poprzez eksplikację różnych form łamania reguł kategoryalnych lub reguł T gramatyki, bądź przez tworzenie „nowych” reguł, bądź po prostu przez zaniedbywanie użycia lub łamanie reguł „normalnego” dyskursu. Pierwsze z tych odmiennych podejść, nazwane pod (a), nie rozróżnia tekstów literackich od nieliterackich, lecz tylko wyróżnia rozmaite „style” (których może być tyle, ilu pisarzy). Badanie zdań ułomnych (które także występują w normalnym, przeważnie mówionym języku) można uznać za właściwe tylko dla pewnego podzbioru tekstów.

literackich, mianowicie dla poezji, zwłaszcza nowoczesnej. Inne typy tekstów literackich (np. narracyjne) są na ogół oparte na operacjach makrostrukturalnych.

Możemy śledzić różne grupy operacji „literackich” na każdym poziomie derywacji tekstu. Operacje mikrostrukturalne, tzn. występujące w obrębie zdania, to takie, jak np.:

(a) *Transformacje semantyczne* (metaforyzacja, personifikacja, metonimia itd.) — zastępowanie leksemów przez inne leksemy, które w swoim kontekście są niegramatyczne; zastępowanie takie oparte jest z reguły na jednej lub wielu cechach semantycznych; aby dać „poprawną” interpretację konstrukcji metaforycznych, możemy zastosować „regułę konstrukcyjną” [*construal rule*] Weinreicha (por. art. cyt.), która pozwala przenosić cechę z jednego leksemu na inny, semantycznie z nią niezgodny (antyteza, stopniowanie [*climax*] itd.) — polega to na doborze leksemów o opozycyjnych własnościach semantycznych (wysoki — niski itd.): generowanie tej „operacji” jest raczej wynikiem stosowania reguły należącej do struktury głębszej niż reguły T.

(b) *Transformacje syntaktyczne* (inwersje itd.): te operacje „literackie” czy stylistyczne bywają najczęściej obiektem badań językoznawców interesujących się literaturą. Przetawienia leksemów dają w rezultacie różne odmiany inwersji niegramatycznych, częstych w poezji nowoczesnej (przetawienia NP₁ VP lub VP NP₂ itd.). Opuszczenia dają „zdania” składające się tylko z części nominalnej lub (rzadziej) czasownikowej, po której następuje często zdanie zależne lub PrepP. Poezja nowoczesna często posługuje się takimi transformacjami. Inne operacje syntaktyczne (konstrukcje równoległe, powtórzenia itd.) trzeba zapewne uważać za pretransformacyjne: są one wynikiem specjalnych — stylistycznych — ograniczeń dotyczących doboru samych reguł.

(c) *Operacje fonologiczne*: generowanie „figur” fonologicznych i graficznych trzeba uważać za wynik szczególnych (fonologicznych) restrykcji nałożonych na wybór. Rym, aliteracje, metrum itd., a więc fonemy i w rezultacie także leksemy, których te fonemy są częściami (początkowymi, końcowymi, samogłoskowymi, spółgłoskowymi itd.) są dobierane na podstawie relacji identyczności. Reguły te są wrażliwe na kontekst (jeżeli leksem *x* zawiera fonem *y*, to niech leksem *z* zawiera ten sam fonem, pod takimi a takimi dalszymi warunkami). Aspekt transformacyjny ujawnia się wyraziście w przypadku powstawania tekstu rytmicznego, gdzie muszą działać nie tylko specjalne reguły doboru, lecz jeszcze reguły pozwalające przesunąć akcent w słowie na inną sylabę lub nawet na inne słowo.

Nie tylko relacje w obrębie zdania, lecz także relacje między zdaniami mogą być posłuszne specyficznym „regułom literackim”. Operacje takie, jak antyteza, kontrast, rozwiązanie konfliktu (por. Isenberg 1968) można generować przy pomocy specjalnych reguł semantycznych (wrażliwych na kontekst), które determinują dobór identycznych lub częściowo identycznych albo też przeciwstawnych leksemów. Reguły takie jednak, jak wiele innych reguł literackich i stylistycznych, mają charakter negatywny: mogą one unieważniać obowiązujące skądinąd reguły transformacyjne, np.:

(a) powtarzanie frazy nazwowej zamiast zaimków, przysłówków itd. (reguła antypronominalizacyjna, której wynikiem jest powtarzanie);

(b) zaniechanie generowania (za pomocą reguł formatywnych czyli reguł T) i doboru spójników, które ujawniają relacje semantyczne pomiędzy kolejnymi zdaniami („lecz”, „ponieważ”, „i”...) lub generowanie takich spójników, które nie ujawniają rzeczywistych związków semantycznych między zdaniami (użycie „i” na początku zdanie niezależnego, użycie „ponieważ” bez podawania zdania wyjaśniającego itd.).

Wreszcie wiele tekstów współczesnych nie respektuje reguły spójności linearnej. W takich przypadkach nie ma dającego się odtworzyć związku semantycznego pomiędzy dwoma lub więcej kolejnymi zdaniami. To pogwałcenie jednego z podstawowych warunków spójności bywa często kompensowane na poziomie całego tekstu: semantyczne struktury głębokie — wzajemnie niespójnych zdań mogą ujawnić koherentną strukturę głęboką całości, zwłaszcza w poezji nowoczesnej (por. van Dijk 1970b; syntetyczne omówienie reguł literackich por. van Dijk 1971b).

6.3. Trzeba obecnie określić status teoretyczny wszystkich tych reguł, które determinowały generowanie tekstów literackich. W tym artykule mowa była o rozmaitych stanowiskach:

(a) reguły „literackie” (jeżeli są w ogóle regułami) stanowią część wysłowienia [*performance*]: znaczy to, że są to tylko szczególne użycia reguł gramatyki i szczególne (skodyfikowane?) ich naruszenia (w określonych warunkach socjokulturowych);

(b) reguły te stanowią część szczególnej gramatyki „kompetencji poetyckiej” (P), która zawiera (wyłącznie?) te specyficzne reguły. Gramatyka ta oparta jest na gramatyce „normalnego” języka (G) lub też krzyżuje się z nią, ale nie jest jej częścią. Sformułowane w (P) dodatkowe reguły zastępują bądź przekształcają reguły dyskursu nieliterackiego, albo po prostu powodują ich eliminację.

Otwierają się tu dwie możliwości:

I. Gramatyka P może mieć formę gramatyki zdań i może być wobec tego traktowana jako proste rozszerzenie modelu Chomsky’ego.

II. Może mieć postać gramatyki tekstowej, której jest tylko działem generującym teksty szczególnego typu.

Ta ostatnia wersja wydaje się w tej chwili najtrafniejsza. Objaśnia nie tylko zdania wykolejone — które traktowane w izolacji nie muszą wcale mieć charakteru literackiego — ale również struktury całych tekstów lub ich części, jak np. różne struktury narracyjne.

Stosowanie (pozostawione do wyboru) tych szczególnych reguł, które leżą u podstaw różnych operacji „literackich” czy stylistycznych, może, lecz nie musi wywołać w rezultacie „literacką” reakcję (interpretację, ocenę itd.) czytelnika wobec tekstu. Dowodziliśmy już, że obecność lub nieobecność reguł literackich nie jest ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem po temu, aby tekst był postrzegany jako „literacki”. W naprawdę zachodzącej komunikacji literackiej (czy raczej tekstowej) na akt czytania wpływa wiele systemów semiotycznych (socjopsychologicznych, estetycznych itd.) (por. bardzo głębokie uwagi Rolanda Barthes’a w jego ostatniej książce *S/Z*, 1970).

7. Wnioski. Widać już wyraźnie, że zbudowanie generatywno-transformacyjnej gramatyki tekstów literackich jest bardzo ambitnym przedsięwzięciem i dlatego czujemy się w obowiązku raz jeszcze wymienić w tych wnioskach jej ograniczenia i rzeczywiste możliwości:

(a) gramatyka ta nie objaśnia wprost bardzo zawiłych czynników komunikacji literackiej, takich jak normy socjokulturowe i estetyczne oraz ich przemiany, interpretacje poszczególnych tekstów i związków pomiędzy tekstem a jego kontekstem itd.

(b) gramatyka tego typu musi być w zasadzie oparta na ogólnej teorii tekstów. Teoria taka jeszcze nie istnieje i dopiero ostatnio pojawiają się nader hipotetyczne próby formułowania niektórych jej najprostszych zasad; co więcej, teorię tekstów można z kolei opracować dopiero na bazie dobrej teorii przedstawień semantycznych. Mało jeszcze wiemy o charakterze leksykalnym tych przedstawień (por. Agricola 1969).

Teoretyk literatury nie musi jednak czekać, aż powstanie w pełni rozwinięta semantyczna teoria tekstów. Może prowadzić swoje badania teoretyczne i empiryczne także bez precyzyjnego sformułowania „normalnych” reguł rządzących konstruowaniem tekstów.

Zamiast badać własności wszystkich możliwych tekstów literackich, można się z korzyścią ograniczyć do pewnych ich odmian: do poezji nowoczesnej, powieści psychologicznej, dramatu klasycznego itd. Różne gramatyki literackie konstruowane dla objaśnienia tekstów należących do tych odmian dadzą się może w późniejszym stadium naszej wiedzy zintegrować w „idealną” uniwersalną teorię tekstów (literackich). Jednakże takie gramatyki cząstkowe także jeszcze nie istnieją. Jedyne

analiza strukturalna tradycyjnych baśni dała wyniki, które można uznać za pierwsze zręby adekwatnej teorii struktury narracyjnej. Nielatwo będzie w najbliższej przyszłości zrealizować cel, jakim jest zbudowanie takiej metodologicznie adekwatnej (tzn. spójnej, wyraźnej i prostej) teorii. Trzeba jednak dążyć do niego, aby stworzyć mocną podstawę do badania związków pomiędzy tekstem i kontekstem w całym procesie komunikacji tekstowej (semiotycznej, lingwistycznej, estetycznej). Dopiero wówczas będzie można studiować w sposób zadowalający funkcje społeczne tekstów literackich i tekstów w ogóle, co jest jednym z podstawowych celów wszelkich badań.

Przełożył Piotr Graff

Bibliografia

- W. Abraham, R. I. Binnick
1969, *Syntax oder Semantik als erzeugende Komponenten eines Grammatikmodells? Zur Forschungslage der Modelle algorithmischer Sprachbeschreibungen*. „Linguistische Berichte” 4, s. 1—28.
- E. Agricola
1969, *Semantische Relationen im Text und im System*. Halle, VEB Niemeyer.
- E. Bach, R. T. Harms, eds.
1968, *Universals in Linguistic Theory*. New York, Holt.
- R. Barthes
1970, *S/Z*. Paris, Seuil.
- I. Bellert
1969, *Arguments and Predicates in the Logico-Semantic Structure of Utterances*. W: Kiefer, ed., s. 34—54.
1970, *On a Condition of the Coherence of Texts*. „Semiotica” II, 4.
- Th. G. Bever, J. R. Ross
b. r., *Underlying Structures in Discourse*. MIT [The Massachusetts Institute of Technology Press]. Cambridge, Mass.
- C. Bezzel
1969, *Some Problems of a Grammar of Modern German Poetry*. „Foundations of Language” 5, 470—487.
- D. Bickerton
1969, *Prolegomena to a Linguistic Theory of Metaphor*. „Foundations of Language” 5, s. 34—52.
- M. Bierwisch
1965, *Poetik und Linguistik*. W: R. Gunzenhäuser, H. Kreuzer, Hrsg., *Mathematik und Dichtung*. München, Nymphenburger Verlag, s. 49—66. Przekład angielski w: D. C. Freeman, ed., *Linguistics and Literary Style*. New York, Holt, Rinehart, Winston, s. 96—115.
- D. Bolinger
1965, *The Atomization of Meaning*. „Language” 41, s. 555—573.